



Akademia Sztuk Teatralnych

im. St. Wyspiańskiego
w Krakowie

KRYSTYNA JANDA
DOKTOR HONORIS
CAUSA

REKTOR AST

PROF. DR HAB. DOROTA SEGDA

„Muszę szybko spać. Nie mam czasu. Tyle się dzieje”.

„Rano decyduję, czy dziś udaję kobietę, czy zostaję facetem.

To zależy od trudności, komplikacji dnia. Jeżeli wyjątkowo skomplikowany – wybieram kobietę”.

Senat Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie wybrał kobietę na pierwszego doktora honoris causa naszej Uczelni. Kobietę z marmuru. Kobietę z żelaza. Wolną kobietę. Krystynę Jandę.

Aktorka teatralna. Gwiazda filmowa. Reżyserka. Autorka dzienników i książek. Prezes fundacji. Twórczyni teatrów grających codziennie, przez cały rok (latem również w plenerze). Odważna, nieobojętna Obywatelka. Laureatka dziesiątek nagród. Są wśród nich Feliksy, Gustawy, Orły, Lwy, Kaczki, Róże, Maski, Kamery i Palma – nie sposób wymienić ich wszystkich.

Simone Weil twierdziła, że „Kultura jest kształceniem daru uwagi”. Krystyna Janda swoją uwagą stwarza światy. Swoim niezaniechaniem obowiązku wobec własnego talentu zawstydzają czekających na propozycje i oklaski.

Jest symbolem tego wszystkiego, czego życzę naszym studentom: pasji, pracy, odwagi, nieobojętności i... szczęścia.

Proponuję zarejestrować nową jednostkę energii twórczej: „Jandę”. Jedna Janda jest prawie nieosiągalna. Ale jest dla nas wyzwaniem. Warto próbować je podjąć. Bądźmy dla siebie wymagający.

Senat AST uchwałą z dnia 29 kwietnia 2019 r. postanowił uhonorować Krystynę Jandę najwyższym wyróżnieniem przyznawanym przez naszą Uczelnię za:

- reprezentowanie najlepszych wolnościowych tradycji kultury polskiej,
- wykreowanie postaci teatralnych i filmowych dających wzorce etyczne i patriotyczne,
- wielki wkład w pozycję kina polskiego na świecie,
- stworzenie i prowadzenie niezależnego Teatru Polonia, którego przedstawienia podejmują najważniejsze problemy życia współczesnego i pamięci historycznej Polaków,
- wrażliwość społeczną i obywatelską postawę, reprezentowaną w sferze publicznej; za odważne formułowanie i głoszenie opinii wpływających twórczo na świadomość społeczeństwa.

Jesteśmy zaszczyceni, że Krystyna Janda zostanie honorowym doktorem Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie.

PROF. DR HAB. JERZY STUHR

RECENZJA

Rozpoczynając analizę tak bogatej twórczości artystycznej pani Krystyny Jandy trzeba przyjąć jakieś kryteria oceny, które pozwolą usystematyzować jej dokonania, a równocześnie zbadać, dlaczego właśnie tak przebiegała jej droga artystyczna. Toteż bardziej niż na analizie ról i reżyserii skupię się na wyodrębnieniu działów z obszaru teatru i filmu, które ukształtowały tę artystkę. Takie obszary są cztery: obszar filmu, obszar teatru telewizji, obszar sceny i obszar własnej działalności teatralnej w kierowanym przez siebie teatrze. Aktywność Krystyny Jandy na wszystkich tych polach oddaje jej pełną osobowość, poglądy artystyczne, społeczne, estetykę i temperament. To właśnie szerokie spectrum twórczości, ciekawość, odwaga i walory warsztatowe sprawiły, że opisuję dziś jedną z największych artystek w historii europejskiego teatru i filmu.

OBSZAR FILMU

Skupię się na czterech polskich filmach, które moim zdaniem ukształtowały osobowość artystyczną, ale może, co ważniejsze, społeczno-obywatelską pani Krystyny Jandy.

Człowiek z marmuru – ten film i spotkanie z Andrzejem Wajdą był dla młodziutkiej aktorki wielkim wyzwaniem, zarówno ideologicznym, jak potem pokazała historia, jak i formalnym – myślę tu o doborze przez reżysera i aktorkę środków warsztatowych w kreowanej postaci. Po takim debiucie pewnych ról Krystyna Janda nie mogła zagrać. Nie wypadało! Ten temat zaczął kształtować artystkę w szczególny sposób, można by rzec niejako obywatelsko. Zaczęła być reprezentantem nowego, młodego pokolenia Polaków wyrażających niezgodę na rzeczywistość, która ich otaczała. Była uosobieniem rodzącego się buntu. Artystka tę rolę przyjęła i choć potem wystąpiła w wielkiej ilości filmów, to właśnie ten wizerunek pielęgnowała pieczołowicie przez całą swą karierę i działalność społeczną. Pokazała, że trzeba mieć odwagę buntu nie tylko jako Agnieszka, filmowa bohaterka, pokazała ją również jako młoda artystka, kiedy pod czujnym okiem mistrza Wajdy zdecydowała się na użycie jaskrawo ekspresyjnych środków w budowaniu postaci. Tak się w filmie polskim dotychczas nie grało. Tego typu ekspresja była uważana za niedopuszczalną. A jednak artystka się na nią odważyła. Miała odwagę wyjść poza wszelkie szablony i stereotypy. I zwyciężyła. Została zapamiętana. Nauczyła się tej odwagi. Dodała jej ona sił na całą dalszą

artystyczną drogę. Jeszcze wiele razy zadziwiała widzów właśnie siłą niekonwencjonalności.

W 1981 roku odbierała na Festiwalu w Łagowie nagrodę Złotego Grona za wykreowanie nowego typu aktorstwa filmowego. Tę samą nagrodę odbierałem również ja za rolę Ludka Danielaka w *Wodzireju*. Dla Krystyny Jandy była to kolejna nagroda, a dla mnie jedno z moich największych osiągnięć w życiu, dlatego, że właśnie z nią tę nagrodę otrzymałem.

Drugim ważnym – można powiedzieć „ideologicznie” – filmem w karierze artystki był film *Przesłuchanie* w reżyserii Ryszarda Bugajskiego z roku 1982. Bohaterki tych dwóch filmów niejako się dopełniają. Antonina Dziwisz to jakby dojrzewająca Agnieszka z *Człowieka z marmuru*.

Z beztroskiej zabawowej dziewczyny z prowincji przez przypadek wmieszanej w ubecką manipulację, więzionej i torturowanej, wyrasta dojrzała i świadoma opozycjonistka. Znowu tutaj aktorka dała swemu pokoleniu przykład, jak zdobywa się polityczną dojrzałość i postawę obywatelską, jak uczy się patriotyzmu, uczciwości i odwagi w walce z reżimem komunistycznym. Za tę rolę aktorka otrzymała Nagrodę Jury w Cannes w 1990 roku. Dołączyła do wielkich artystek XX wieku w sztuce kinematograficznej.

Kolejnym filmem z plejady prac filmowych zrealizowanych przez panią Krystynę Jandę, jaki chciałbym wymienić, jest film, w którym artystka znowu przekroczyła pewną granicę dialogu z widzem. Tym razem jest to przekroczenie granic intymności wypowiedzi. Chcę poświęcić ten fragment filmowi *Tatarak* w reżyserii Andrzeja Wajdy z 2009 roku. Krystyna Janda zdecydowała się w tym filmie na rzecz niezwykłą, wykraczającą poza przyjęte konwencje aktorskie w filmie światowym. Zdecydowała się opowiedzieć porażająco intymną historię o śmierci swego ukochanego męża, autora zdjęć filmowych Edwarda Kłosińskiego. W scenerii samotności, jak z obrazów Hoppera, aktorka pozornie beznamiętnie opowiada o śmierci ukochanego mężczyzny. To dramatyczne wyznanie podnosi o rangę wszystkie improwizacyjne eksperymenty europejskich twórców z ostatnich lat. I znowu pochwała wielkiej odwagi artystki. Z pewnością też wielkie uwolnienie się z żałobnej traumy. Piękne jest to, że pani Krystyna Janda pod opieką mistrza Wajdy wybrała właśnie przekaz filmowy na to wzruszające intymne wyznanie. To wielkie docenienie filmu jako sztuki, poprzez którą można uczynić tak piękne wyznanie uwieczniające postać bliskiego człowieka. Ta kreacja, trudno nawet powiedzieć: „rola”, to kolejne przekroczenie granic kina.

Fenomen tej artystki polega również, a może nawet przede wszystkim na tym, że kolejni reżyserzy chcą ją zmienić, odkryć ją na nowo. Ona pozornie się im poddaje. Zmienia charakterystykę, temperament postaci, nawet język. I zawsze pozostaje sobą! Zawsze wyzwolona ze stereotypów, konwencji, rozpoznawalna natychmiast, przykuwająca uwagę widza. Tu chciałbym skupić się na filmie Jacka Borcucha *Słodki koniec dnia* z ostatnią kreacją pani Krystyny Jandy. Zmieniona fizycznie, ograniczona w ekspresji ojczystego języka, pozornie uspokojona, jednak ciągle natychmiast rozpoznawalna poprzez wolność, niezależność poglądów, siłę wewnętrzną i mocną osobowość. Bohaterka filmu, wybitna polska poetka żyjąca na emigracji, swobodnie wygłasza swe poglądy, żyje według własnych reguł, kocha kogo chce, demonstruje swą niezależność. Przecież właśnie do takiej Bohaterki przyzwyczaiła nas pani Krystyna Janda przez całą swą twórczą drogę. Znakomity wybór reżysera i konsekwentny wybór aktorki. Zasłużona nagroda dla najlepszej aktorki na prestiżowym festiwalu w Sundance.

Ten krótki przegląd najważniejszych dla mnie ról filmowych Krystyny Jandy świadczy o tym, jak aktorka zbudowała swój wizerunek ekranowy zgodny z własnymi poglądami, osobowością, temperamentem. Rzadko zdarza się aktorom otrzymywać propozycje pozwalające na wykreowanie symboli

współczesnych polskich bohaterów i bohaterek. Kiedyś to Helena Modrzejewska rozślawiła polską sztukę teatralną na świecie, to nie przypadek, że właśnie Krystyna Janda podjęła się zagrać tę wielką artystkę w serialu z 1989 roku.

Krystyna Janda zagrała w bardzo wielu filmach. Składają się one na przebogatą sylwetkę filmową. Są tu również role komediowe: *Kochankowie mojej mamy*, *Rewers*, *Panie Dulskie*, są role w filmach zagranicznych. We wszystkich wcieleniach jednak zawsze aktorka szuka oprócz charakterystyki postaci jakiegoś głęboko ukrytego, przejmującego pierwiastka ludzkiego.

OBSZAR TEATRU TELEWIZYJNEGO

Tak jak w filmie szczęśliwie młodziutka aktorka trafiła pod skrzydła Andrzeja Wajdy, tak na drodze teatru telewizyjnego absolwentka warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej dostaje się pod opiekę wielkiego pedagoga, znawcy teatru klasycznego Aleksandra Bardiniego i debiutuje w roli Maszy w *Trzech siostrach* Antoniego Czechowa. Tutaj jednak, w Teatrze Telewizji, artystka dokonuje wyborów bardzo różnorodnych postaci. Jakby chciała udowodnić, że z każdym gatunkiem teatralnym gotowa jest się zmierzyć. Klasyka przeplata się z repertuarem współczesnym, wręcz awangardowym, dramat z komedią, a nawet farsą. Rodzi się też wraz z dojrzewaniem warsztatowym wielka pasja Artystki: monodram.

Z ról Krystyny Jandy w Teatrze Telewizji można ułożyć listę lektur obowiązkowych studentów teatrologii. Jest jakaś prawidłowość w dobieraniu ról naprzemiennych gatunkowo. Po *Trzech siostrach* – Szaniawski, Przybyszewski, potem Beaumarchais, Bułhakow, Przybyszewski, Kruczkowski, Słowacki, O'Neill, Nałkowska, Bryll, Chandler, Strindberg, Ścibor-Rylski i inni. To wszystko między 1974 a 1990 rokiem, czyli od początku kariery. Kolejne lata są równie intensywne. Myślę, że nie miejsce wymieniać wszystkie tytuły w tej recenzji. To można znaleźć w bogatej bibliografii artystki. Ważna jest zasada doboru propozycji. Teatr Telewizji przez wszystkie lata do 2015 roku zaofiarował tej wielkiej aktorce bardzo wiele wspaniałych propozycji repertuarowych. Zasluguje też na szczególną uwagę dbałość Krystyny Jandy o polski repertuar klasyczny w Teatrze Telewizji, czyli teatrze o wielkiej ilości odbiorców. Zdecydowała się wówczas na reżyserię. *Klub kawalerów* Bałuckiego, *Śluby panieńskie, czyli magnetyzm serca*, *Damy i huzary* Fredry to pozycje, które dają Krystynie Jandzie pierwszorzędną rolę w niesieniu misji telewizji publicznej, w odróżnieniu od wszystkich propagandowych politycznych agitek obecnych aktualnie na antenie. Sam miałem zaszczyt i ogromną satysfakcję wystąpić kilkakrotnie u boku pani Krystyny Jandy i podziwiać jej energię, odwagę twórczą, sprawność warsztatową. Pamiętam realizację wielkiego spektaklu *Wizyta starszej*

pani Dürrenmatta i jej brawurową kreację Klary Zachanassian. Odwaga środków formalnych, jednocześnie przy zachowaniu wszystkich charakterystycznych dla tej artystki cech osobowościowych, była imponująca. Godna podziwu.

OBSZAR TEATRU

Tę działalność artystki chciałbym podzielić na trzy części. Pierwsza to propozycje, jakie otrzymywała ze strony różnych teatrów i ich dyrektorów artystycznych, druga to samodzielne wybory i droga twórcza w teatrze pod skrzydłami Fundacji Krystyny Jandy na rzecz Kultury, czyli w Teatrze Polonia i trzecia – wyróżniam ją celowo – to obszar formy teatralnej zwany monodramem.

W teatrze od początku swej działalności Krystyna Janda trafiła pod opiekuńcze skrzydła wytrawnych ludzi teatru: Janusza Warmińskiego w Teatrze Ateneum i Zygmunta Hübnera w Teatrze Powszechnym w Warszawie. To ci dyrektorzy zadbali o jej rozwój twórczy. W Teatrze Ateneum zagrała na początku swej kariery Anielę w *Ślubach panieńskich* (1976), Ninę Zarieczną w *Mewie* (1977), Marię w *Tryptyku listopadowym* (1978), Jenny w *Operze za trzy grosze* (1980). W Teatrze Powszechnym spotkały ją tak wielkie role, jak role tytułowe w *Pannie Julii* w reżyserii Andrzeja Wajdy (1988) i *Medea* w reżyserii Zygmunta Hübnera (1988), Gizela w *Dwoje na huśtawce* (1990), Elwira w *Mężu i żonie* (1993) czy wreszcie Lady

Makbet w *Makbecie* (1996). Wymieniam tylko te najważniejsze z szeregu wielu innych. Chyba żadnej innej polskiej aktorce w przeciągu dwudziestu lat od początku kariery nie zaoferowano tak wiele. Krystyna Janda wykorzystała to w pełni. Zapisła się na trwałe w historii współczesnego polskiego teatru.

Osobną perspektywę w programowaniu swych wyborów stosuje artystka w momencie, kiedy decyduje się na stworzenie własnego teatru. Wszystkie wybory od tego czasu podporządkowuje dobru i rentownemu funkcjonowaniu Teatru Polonia. Najpierw sceny przy Marszałkowskiej w Warszawie, a w kilka lat później sceny OCH-Teatru na Grójeckiej. Tu już aktorka - dyrektor artystyczny znacznie rozszerza wachlarz repertuarowy. Nie gardzi żadnym gatunkiem. Od farsy, poprzez programy prawie kabaretowe, stand-upy, współczesny repertuar, czasem komercyjny, aż po polską i europejską klasykę. Sama gra w większości przedstawień. Jej charyzma i popularność gwarantuje sukces frekwencyjny i pani Krystyna Janda wypełnia to zadanie z zaangażowaniem i pokorą. Ten okres działalności ogranicza jej plany filmowe i telewizyjne. Natomiast współczesne środki medialne, głównie internetowe powodują, że artystka - dyrektor artystyczny decyduje się komunikować ze swą widownią również i tą drogą. Prowadzi dziennik, opisując swe życie artystyczne, wybory i przygody. Pomysł jest znakomitą formą zyskania wielkiej i wiernej widowni. Już nie kolejne kreacje, ale stały kontakt z widzem,

czytelnikiem sprawia, że artystka nie tylko jest stale w naszym życiu obecna, przekazuje nam nie tylko swój talent i umiejętności, ale również swe wybory, zasady postępowania w życiu, postawę moralną i polityczną.

Osobnym obszarem działalności artystycznej Krystyny Jandy są realizowane przez nią monodramy. Stanowią one pewną klamrę z filmami, które wymieniałem na początku tej recenzji. Monodram jest formą, w której aktorka najbardziej dzieli się z widzem tym, co ją boli, jak myśli, jakich wyborów dokonuje. Monodram dla artystki jest głosem Polki, obywatelki, kobiety biorącej równorzędny udział w najważniejszych wydarzeniach najnowszej historii naszego kraju. Wyjątkiem jest legendarny już monodram *Shirley Valentine* z 1990 roku grany przez panią Krystynę Jandę do dzisiaj. Ale i tutaj zawsze aktorka nawiązuje więź z widzem cierpiącym na największą chorobę współczesności – samotność. Dla mnie imponujący jest wybór bohaterek. Są to zawsze bohaterki niezwykle, bardzo silne osobowości, walczące o pozycję i godność kobiety, demonstrujące swą niezależność, upór, uczciwość i determinację dla wartości, które wyznają i których bronią. Danuta Wałęsa, Elżbieta z *Białej bluzki*, czyli w pewnym sensie *alter ego* Agnieszki Osieckiej, Sabina Baral – symbol żydowskiej traumy 1968 roku, czy nawet Maria Callas. Te wszystkie bohaterki to przecież Krystyna Janda – jej osobowość i ideały.

To o sobie snuje tę opowieść wielka aktorka. Jest w monodramie siła dramaturgiczna tak ogromna, że można się zwrócić bezpośrednio do widza. Tylko trzeba mieć odwagę spojrzeć ze sceny widzowi prosto w oczy. Tę odwagę mają tylko najwięksi artyści teatru. Jedną z największych jest Krystyna Janda.

Podsumowując, pani Krystyna Janda jest zjawiskiem wyjątkowym na firmamencie polskiej sztuki przełomu XX i XXI wieku. Niezwykłym jest fakt, że jest jedną z nielicznych artystek w tej części Europy, która ma odwagę wzięcia odpowiedzialności za swe poglądy i powiedzenia o tym głośno: w dzienniku, wywiadzie, ze sceny czy z ekranu. Jest wzorem godności artysty i częścią wielkiej tradycji polskiego teatru.

Ogromnie się cieszę, że Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie (wcześniej PWST) – uczelnia artystyczna, w której pracuję już ponad 45 lat i w której piastowałem zaszczytną funkcję rektora przez lat 12, pragnie uhonorować tę wielką artystkę Doktorem Honorowym – pierwszym, a więc takim, który pozostanie na zawsze w historii Uczelni.

Kristen Perce

Christopher